



## Dokumenty z okresu pionierskiego /5/5/

Z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej (8.05.1945) oraz początków polskiego osadnictwa na Ziemi Kamiennogórskiej prezentujemy w ostatnim odcinku tego cyklu niepublikowany tekst dra Ryszarda Kincla pt. *Pionierski rok*, który został napisany ponad 40 lat temu. Opracowanie to powstało w innej rzeczywistości społeczno-politycznej, dlatego też nie wszystkie tezy Autora przetrwały próbę czasu. Więcej informacji o tej wybitnej postaci naszego regionu znajdzie Czytelnik na stronie internetowej: [www.czarnowski.pl/czarnow-historia-wsi/dr-ryszard-kincel-ostatni-nauczyciel-w-czarnowie/](http://www.czarnowski.pl/czarnow-historia-wsi/dr-ryszard-kincel-ostatni-nauczyciel-w-czarnowie/). Dziękujemy Panu WOJCIECHOWI CEBULI z Pisarzowic za przekazanie maszynopisu !

Wojska radzieckie zajęły Kamienną Górę 9 maja 1945 roku. Dziesięć dni później przybyła do miasta „pierwsza grupa pionierów polskich” – jak ich później nazwano – organizatorów nowej administracji powiatu kamiennogórskiego, na których czele stał „Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Obwód Nr XXVIII w Kamiennogórze”. Taki był oficjalny tytuł pierwszego starosty powiatowego, działacza nowosądeckiej organizacji PPS, **Tadeusza Kalamana**.

Pierwsze dni w obcej i całkiem nieznannej okolicy przeznaczono zapewne na poznanie miasta i powiatu, dopiero na początku czerwca zabrano się do organizowania administracji i życia społeczno-gospodarczego. Spośród zachowanych dokumentów pierwszym chronologicznie aktem urzędowym – jeszcze bez liczby dziennika – Pełnomocnika Rządu RP jest datowany 6 czerwca 1945 r., czyli po 18 dniach pobytu w Kamiennej Górze, protokół z konferencji poświęconej akcji żniwnej, gdzie ustalono, iż za pierwsze żniwa odpowiedzialny będzie Ob. **Ignacy Głogowski**. Ten późniejszy powiatowy lekarz weterynarii na obwoły Kamienna Góra, Jelenia Góra i Jawor jest powszechnie znanym i szanowanym do dziś obywatelem miasta.

Pismo nr 4/45 Pełnomocnika Rządu datowane 8 czerwca, a więc czwarte w kolejności rejestrowany akt polskiej władzy, skierowane było do Zarządów Miejskich i Gminnych w powiecie i dotyczyło polepszenia stanu dróg w powiecie. Pełnomocnik zarządził m.in.: *Aby zapewnić ochronę dróg polecam natychmiast wezwać wszystkich dotychczas pracujących dróżników na terenie tamtejszej gminy, aby bezzwłocznie podjęli swoją pracę w celu jak najlepszego utrzymania stanu dróg. Wykonania niniejszego zarządzenia oczekuję natychmiast.* Tego samego dnia opuściło kancelarię pismo nr 5/45, także skierowane do zarządów miejskich i gminnych, w sprawie spisania wszystkich materiałów budowlanych, które *będą pod osobistym nadzorem burmistrzów, zaś dysponowanie tymi materiałami jest surowo wzbronione.* W zniszczonym kraju obawiano się marnotrawstwa w tej dziedzinie.

Kancelarię Pełnomocnika Rządu RP w Kamiennej Górze opuszczało wtedy chyba średnio jedno pismo dziennie – nie było czasu na biurokrację – ponieważ dokument datowany 11 czerwca nosi numer 10/45. Nie był to zresztą zwyczajny produkt kancelaryjny, lecz akt doniosłej wagi o następującym brzmieniu: (...) *Z dniem dzisiejszym zarządzam, aby wszystkie pisma kierowane do tutejszego biura pisane były w języku polskim. Pisma pisane w języku niemieckim nie będą rozpatrywane.* (...) A zatem do tego dnia nasza administracja prowadziła chyba kancelarię trójjęzyczną: polsko-rosyjsko-niemiecką. Mimo to z każdym dniem nabierała większej rutyny, choć ciągle jeszcze nie były uporządkowane sprawy biurowo-urzędowe. Na przykład pracowano kie-

dy zaistniała potrzeba, nie zaś w określonych godzinach. Dopiero 20 czerwca starosta T. Kalamán zwrócił się do swoich współpracowników zarządzając normalne godziny urzędowania. Ten historyczny dla biurowości kamiennogórskiej akt brzmi następująco: *Z dniem 21 czerwca 1945 wprowadzam jednorazowe urzędowanie od godz. 8 – 15tej.* Wygląda też na to, że przez pierwsze dwa miesiące polska władza w Kamiennej Górze posiadała wyłącznie jedną pieczętkę: stempel Pełnomocnika Rządu. Wynika to z pisma o takiej treści: *Do Zarządu Drukarni w Jeleniej Górze. Proszę o wykonanie pieczętek gumowych według załączonego wzoru.* Podano osiem wzorów, jeszcze tego samego dnia wicestarosta odebrał pieczętki.

Nie wszystkie dziedziny życia organizowano naraz, na każdą przychodziła kolej. Do najpilniejszych spraw należało zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze, toteż już 12 czerwca pełnomocnik tchnął życie w sparaliżowany aparat handlowo-aprowizacyjny, zwróciwszy się do wszystkich właścicieli sklepów i przedsiębiorstw handlowych w mieście i powiecie z następującym poleceniem: *Z dniem 12 czerwca 1945 r. polecam otworzenie wszystkich przedsiębiorstw handlowych i sklepów na terenie miasta i powiatu (...).* Sprawa nie była prosta, w mieście i powiecie przebywało wtedy wielu uciekinierów niemieckich, już przybywała ludność polska, a baza wyżywieniowa była bardzo ograniczona. Toteż szukano pomocy nawet w sąsiednich powiatach, gdzie cieplejszy klimat dawał wcześniejszą wegetację roślin. 3 lipca 1945 r. zwrócono się do starosty w Świdnicy: *Proszę kierownicze stołówki starościńskiej Obywatelce **Barbarze Księżyk** zezwolić i ułatwić zakup jarzyn i owoców na terenie powiatu Świdnica. W powiecie naszym jarzyn i owoców w ogóle nie ma.*

A oto fragmenty dokumentu nie wymagającego żadnych objaśnień ani komentarzy: *Protokół z zebrania obywateli burmistrzów i wójtów w dniu 22 czerwca 1945 r. 1. Zebranie otworzył Obywatel Starosta Kalamán witając wszystkich zebranych po raz pierwszy burmistrzów i wójtów na prastarych ziemiach piastowskich. W przemówieniu podkreślił z naciskiem wdzięczność za wielką ofiarną pomoc w odzyskaniu ziemi polskiej przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Dalej podkreślił Obywatel Starosta znaczenie sumiennego wykonywania obowiązków dla idei demokratycznej Polski. Przemówienie swe zakończył Obywatel Starosta wzniesieniem okrzyku na cześć Czerwonej Armii i Wojska Polskiego. 2. Przystąpiono do omówienia spisu ludności. Obywatel **mgr Cabalski** zwrócił uwagę na ważność tego zagadnienia, (...). W dyskusji ustalono stronę techniczną w przeprowadzeniu spisu: powołać komisje spisowe z nauczycieli albo organistów (...). Dr weterynarii prosił o zwrócenie szczególnej uwagi na bydło rogate, a zwłaszcza na jakiegokolwiek objawy chorobowe. (...) Omawiano sprawę polskich nazw na drogowskazach. Ustalono polskie nazwy przetłumaczone z języka niemieckiego, a w nawiasie pisane będą stare nazwy w języku niemieckim. Postanowiono aby burmistrze i wójtowie przedkładali referentowi administracyjnemu projekty przemianowania ulic na polskie. (...) Referent kultury i sztuki zwrócił uwagę na zabezpieczenie archiwów, bibliotek, otoczenie należyłą ochroną zabytków kultury i sztuki. Poza tym nakazano zgłaszać natychmiast wszystkich uchodźców z zachodu, zakazano zajmowania budynków szkolnych, szkoły należało zabezpieczać wraz z urządzeniami, pola minowe należało oznaczyć i donieść o nich władzom. W końcu ustalono, że co drugi tydzień w piątki będą się odbywać zebrania burmistrzów i wójtów.*

Na szczeblu powiatowym nowa władza była już zorganizowana, ale w dalszym ciągu obsadzano gminy, co wcale nie było takie proste, ponieważ musiały one posiadać ramię zbrojne, a broni nie było. Oto pismo ilustrujące tę sprawę: *Kamienogóra, dnia 23 czerwca 1945. Do dowódcy Pułku Polskiej Straży Granicznej w Kamienogórze. W dniu dzisiejszym wysyłam obsadę administracji polskiej do gmin Opawa i Niedamirów. Ze względu na to, że do gmin tych muszę dać silniejszą obsadę Milicji Obywatelskiej, a w tutejszym składzie nie posiadam zupełnie broni, zwracam się przeto z uprzejmą prośbą o uzbrojenie 10-ciu Milicjantów. Pełnomocnik Rządu RP /-/ T. Kalamán.*

Przez cały pionierski rok niemal każde pociągnięcie władzy polskiej musiano zbrojnie ubezpieczać. Np. w listopadzie 1945 pełnomocnik zwrócił się do Miejskiej Komendy MO z taką prośbą: *Proszę o przydzielenie 3 milicjantów, jako straży bezpieczeństwa przy ochronie przeje-*

*mowania fabryki Brinkopfa. Akcja przejmowania fabryk, instytucji, warsztatów, sklepów, domów itp. trwała już od końca czerwca. Ochrona wszelkiego mienia, którego właścicielami mieli się wkrótce stać napływający z Polski osadnicy, była bardzo ważna, toteż 28 czerwca 1945 r. Pełnomocnik Rządu wydał takie zarządzenie: *Polecam wszystkim burmistrzom i wójtom zabezpieczyć majątki ponemieckie, tak ruchome jak i nieruchome, w formie protokółarnej, a mieszkania wolne, czy też budynki zaopatrzyć w nalepki, które uniemożliwią otwieranie tychże bez uszkodzenia nalepki. Nalepki te sporządzić we własnym zakresie z pieczęcią i podpisem burmistrza, czy też zastępcy o treści: ZABEZPIECZONE NA RZECZ PAŃSTWA POLSKIEGO PRZEZ BURMISTRZA xy W MIEJSCOWOŚCI xy.**

Powodzenie pierwszych kroków polskiej administracji zależało w dużej mierze od właściwej współpracy z radzieckimi komendantami wojennymi. Porozumienia zawarte wówczas na najwyższych szczeblach realizowano niekiedy dość opornie daleko od sztabów, w głębokim terenie. Dla zapewnienia tej współpracy organizowano wspólnie posiedzenia burmistrzów i wójtów z komendantami wojennymi. Protokół z takiego posiedzenia odbytego 27 lipca 1945 r. informuje: *Po wstępnym przemówieniu Ob. Pełnomocnika zabrał głos Wojenny Komendant i podał wytyczne w sprawie współpracy wojskowych władz sowieckich i polskich władz administracyjnych. Wszelkie wypadki nielegalnych rekwizycji, nadużyć itp. meldować najbliższemu Komendantowi Wojennemu i prosić o interwencję. Nariady realizować tylko te, które są zaopatrzone w podpis i pieczęć Wydziału Apropowizacji Starostwa. Z powodu rozpoczęcia akcji żniwnej zwracać się w razie konieczności do Komendantów Wojennych o pomoc.* Na szczęście współpraca administracji polskiej z radzieckim komendantem wojennym w Kamiennej Górze układała się tak dobrze – w odróżnieniu od kilku innych powiatów dolnośląskich, np. jeleniogórskiego – że 17 października 1945 r. starosta poinformował przełożonych, iż *wniosek o odznaczenie radzieckiego Komendanta Wojennego po podpisaniu przez wszystkie partie polityczne, wojsko oraz Pełnomocnika Rządu RP w Kamiennogórze został zabrany przez polskiego Komendanta Wojennego do Ministerstwa.*

Na Dolnym Śląsku, a szczególnie na Pogórzu Sudeckim wiele miast i powiatów zostało zasiedlonych osadnikami z województw krakowskiego i kieleckiego. Pierwsze ekipy administracyjne także tworzyli ludzie stamtąd, to oni najczęściej sprowadzali sobie współpracowników ze stron rodzinnych. Kamienna Góra w pionierskim okresie tak dalece była obsadzona przez mieszkańców powiatu nowosądeckiego – za przykładem starosty T. Kalamana i jego ludzi – że według sprawozdania kierownika Urzędu Poczтового, **Jana Gaszczyka**, z 27 sierpnia 1945 na 27 pracowników poczty tylko jeden nie pochodził z Nowosądeckiego. Podobnie było w innych instytucjach, np. 24 maja 1945 r. Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Nowym Sączu skierował do Kamiennej Góry kilku obywateli *celem objęcia obowiązków w Urzędzie Bezpieczeństwa.*

Natomiast Zarząd Miasta w Kamiennej Górze został obsadzony przez osadników z województwa kieleckiego, albowiem według wykazu burmistrza **Kulanowskiego** – który pochodził ze Starachowic – z 3 sierpnia 1945 r. na 143 pracowników podlegających zarządowi aż 120 przyjechało ze Starachowic a kilku z Radomia i Kielc. Kiedy zabrano się do organizowania straży pożarnej jej podstawową kadrę też dały Kielce. W tej sprawie delegowano 30 czerwca 1945 r. komendanta straży z takim pismem: *Delegacja. Niniejszym deleguję Ob. Feliksa Frydrycha Powiatowego Komendanta Straży Pożarnej w Kamiennogórze – plutonowego pożarnictwa – do Kielc w celu werbunku członków straży pożarnej. Uprasza się władze wojskowe i cywilne o ułatwienie i pomoc.*

Przy ogromnym braku wykwalifikowanych pracowników przyjmowano niekiedy nawet na odpowiedzialne stanowiska ludzi o nieznanym przeszłości. Ale przy ówczesnych masowych migracjach ludnościowych wiele grzechów wychodziło rychło na jaw. Osobliwie zapamiętywane były grzechy i grzeszki okupacyjne. Na przykład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu zawiadomiło 12 listopada 1945 r. Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze, że zatrudnione w nim dwie pracownice *zostały przyjęte bez opinii MRN, mimo że w czasie okupacji niemieckiej jawnie sprzyjały i sympatyzowały z Niemcami (uprawiały z Niemcami jawny nierząd).*

Równoległe do imigracji Polaków, trwała emigracja Niemców. Pierwszy zbiorowy transport z Kamiennogórskiego wyruszył za Nysę Łużycką już w listopadzie 1945 r. Dnia 17 listopada Pełnomocnik Rządu RP zwrócił się do Komendy Powiatowej MO o pomoc przy repatriacji Niemców: *Proszę o delegowanie na dzień 20.11.1945 r. 20 funkcjonariuszy MO celem konwojowania transportu repatriantów niemieckich do stacji granicznej w Zgorzelcu. Przed odjazdem należy delegowanych pouczyć o obowiązkach i humanitarnym postępowaniu w stosunku do przesiedleńców. Zbiórka w dniu 20.11.1945 r. o godz. 10-tej przed dworcem w Kamiennej Górze.* Później akcja repatriacyjna Niemców została wstrzymana do połowy następnego roku, ale wielu z nich na własną rękę organizowało wyjazdy do Niemiec. Według sporządzonego 1 grudnia 1945 r. *Wykazu Niemców, którzy od maja 45 r. do 1 grudnia 45 r. dobrowolnie opuścili teren powiatu Kamiennogóra* w czerwcu wyjechało 17, w lipcu 145, w sierpniu 504, w listopadzie aż 1893. Od czerwca do listopada włącznie opuściło Kamiennogórskie dobrowolnie 791 rodzin, co stanowiło łącznie 3436 osób. Lecz kilka razy więcej przybyło Polaków. *Powszechny sumaryczny spis ludności cywilnej obecnej*, który przedstawił stan ludnościowy o godzinie północnej z 13 na 14 lutego 1946 r. przyniósł następujące dane: w powiecie kamiennogórskim mieszkało 55.952 ludzi (mężczyzn 22.955, kobiet 32.997, czyli o dziesięć tysięcy więcej). Polaków w powiecie było 16.601, Niemców 38.688, starających się o obywatelstwo polskie 257, innych 406. W niektórych gminach pewne proporcje były jeszcze bardziej symptomatyczne. Np. w Chełmsku Śląskim było niemal dwa razy tyle kobiet co mężczyzn (1502 na 884). Także i narodowościowo ta gmina była osobliwa, bo o ile w całym powiecie Niemców było dwa razy tyle Polaków, to w Chełmsku ponad trzy razy (1840 na 523).

Jak we wszystkich powiatach dolnośląskich tak i w kamiennogórskim przeprowadzono latem 1946 bardzo ważną akcją repolonizacyjną. Instrukcja wydana w tej sprawie głosiła: *Przy wydawaniu opinii kierować się zasadą sprawiedliwości, słuszności i celowości, a przede wszystkim dobrem Narodu i Państwa Polskiego. Należy mieć na uwadze z jednej strony, że zbyt wielkie straty Państwo nasze poniosło co do stanu ludności i nie można dopuścić do tego, aby element polski względnie tak związany z Narodem Polskim, że już uległ repolonizacji i daje gwarancję, że potomstwo będzie wychowane w duchu polskim, nie wyjeżdżał do Niemiec. Natomiast z drugiej strony należy uważać, aby nie popełniać błędu przez nieostrożne powiększenie ilościowego elementu niemieckiego w Polsce, który pod pokrywką autochtonów pozostałby na Ziemiach Zachodnich, aby nam szkodzić.* Pracująca w oparciu o te zasady Powiatowa Komisja Weryfikacyjna w Kamiennej Górze zakończyła swą działalność 13 września 1946 r. Autochtoni wnieśli 300 podań, z tej liczby załatwiono pozytywnie 175 (wraz z rodzinami 332 osoby), 125 wniosków załatwiono negatywnie. Spośród zweryfikowanych do inteligencji należały 24 osoby, robotnikami, rolnikami i rzemieślnikami było 308 osób.

Od pierwszych dni działalności polskiej administracji w Kamiennej Górze ogromne trudności nastroczało utrzymanie bezpieczeństwa i porządku w mieście i powiecie. Napięte stosunki narodowościowe, gospodarcze i polityczne stwarzały od początku liczne kłopoty, a Milicja Obywatelska organizowała się powoli i było jej mało. Już 18 czerwca Pełnomocnik Rządu zwrócił się do *komendanta Żandarmerii Polskiej w Kamiennogórze* z pierwszą interwencją w sprawach bezpieczeństwa: *Na skutek zameldowania burmistrza z Marciszowa i Ciechanowic o bezprawnym zabieraniu radioaparatów na terenach wymienionych miast oraz o dokonywanych włamaniach w nocy do urzędu gminy Marciszów proszę o natychmiastowe udzielenie pomocy burmistrzowi **Władysławowi Kowalczykowskiemu** z Marciszowa i **Henrykowi Rzymkowi** z Ciechanowic.* Jeszcze większą zmurą niż napady był szaber. W aktach starostwa kamiennogórskiego znajduje się mnóstwo takich lub podobnych pism: *Doszło do mojej wiadomości, że do pociągu odjeżdżającego w kierunku Nowego Sącza wladowano rzeczy pochodzące z szabru. Polecam przeprowadzić rewizję pociągu i rzeczy na które nie ma mego pisemnego zezwolenia skonfiskować.*

Pierwsze miesiące polskiej państwowości były do tego stopnia niebezpieczne, że obowiązywała wtedy godzina policyjna. Pełnomocnik Rządu RP wydawał nawet specjalne *Przepustki nocne* dla ludzi, zmuszonych poruszać się po nocy, czego wtedy nikt nie czynił dla przyjemności. Taka przepustka brzmiała wtedy tak: *Zezwala się Ob. **Teofilowi Barteczko** ur. 10 IV 1903*

w Zaborze, zamieszkałemu w Dębrzniku, zatrudnionemu w charakterze elektromechanika, na poruszanie się w godzinach nocnych od 20 do 5 rano na terenie Dębrznika. Zaświadczenie niniejsze ważne jest do 1 sierpnia 1945. Kto udawał się w teren albo udawał w podróż brał wtedy na drogę pistolet. W ówczesnych aktach spotyka się dużo takich pism: *Kamieniągórze, dnia 30 X 1945. Do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kamieniągórze. Proszę o wydanie broni krótkiej wraz z amunicją dla Ob. Stefana Adamczewskiego, kierownika Oddziału „Społem” w Kamieniągórze na okres przejazdu do Łodzi i z powrotem w pilnych sprawach służbowych. O. Adamczewski winien po powrocie (około 5 dni) wypożyczoną broń bezzwłocznie zwrócić w Urzędzie. Starosta.*

Pierwsze polskie miesiące w Kamiennej Górze były tak niepewne i niebezpieczne, że na początku sierpnia 1945 r. 241 Polaków miało pozwolenie na noszenie broni. Tylko w styczniu 1946 r. na terenie powiatu zabito 12 osób. Opinię publiczną osobliwie wstrząsnął mord dokonany 27 stycznia w Ptaszynie [Ptaszkowie], kiedy to w domu nr 30 strzałami w głowę zabito **Jana Cebulę, Julię Cebulową, Józefa Trzaskowskiego, Władysława Polańskiego, Piotra i Andrzeja Dranków, Gizelę Brand i Emmę Kinschel**. Między samymi Niemcami były krwawe porachunki: *Meldunek nadzwyczajny. Dnia 4 III 1946 w godzinach wieczornych na drodze w Ciechanowicach pow. Kamienna Góra dokonano morderstwa z zemsty. Zamordowany został za współpracę z Polakami przeciwko Niemcom – Andrzej Albrecht. Jako podejrzanych zatrzymano Niemca Gerharda Nagel i Wenera Senke.*

Ta niepewna atmosfera stwarzała największe obawy wśród osadników polskich zamieszkałych w oddalonych wsiach. Charakterystyczna dla tamtych dni jest taka prośba: *Gorzyszów, dnia 30 września 1945. Do Obywatela Starosty Powiatowego w Kamieniągórze. Ponieważ nastąpić ma reorganizacja, czy też zmniejszenie stanu liczebnego Milicji Obywatelskiej w posterunkach gminnych, a zwłaszcza w naszej gminie – Zarząd Gminy, przedstawiciele stronnictw politycznych oraz miejscowa ludność polska zwracają się z następującą prośbą. Prosimy odnośnie władze nie zmniejszać obsady milicjantów w naszej gminie, a to dla powodów zrozumiałych. Nie jesteśmy tu zbyt pewni siebie, a zwłaszcza mieszka nas tu liczbowo znacznie mniej niż Niemców. Wreszcie otaczające nas lasy dają możliwość zbliżenia się elementom niepożądanym, tak że w każdej chwili grozić nam może niebezpieczeństwo. W samej Kamiennej Górze też nie było bezpiecznie, toteż w październiku 1945 r. Pełnomocnik Rządu nakazał burmistrzowi zorganizować piętnastoosobową Straż Miejską podporządkowaną Powiatowej Komendzie MO.*

Mimo różnych środków zapobiegawczych i ostrożności w początkach pionierskiego roku w powiecie kamiennogórskim zdarzały się sytuacje istic westernowe. Młoda i mało doświadczona kadra milicyjna naprzód musiał zrobić porządek ze szwendającymi się i ukrywającymi resztkami armii niemieckiej, a potem z ludźmi rozwydrzonymi wojną i szabrownikami. Prawie westernową sytuację w Lubawce, której sprawców nigdy nie ujęto ani nie zidentyfikowano, tak wtedy opisano: *Lubawa, dnia 14.11.45. Do Pełnomocnika Rządu RP w Kamieniągórze. Meldunek. W dniu 13.11.45 r. o godzinie 21.15 został zawiadomiony Posterunek Miejski MO w Lubawie o napadzie na Mleczarnię Miejską przez nieznaną uzbromionych w karabiny i automaty osobników. Pełniący służbę szer. Tadeusz Strupiechowski z Posterunku Straży Miejskiej w Lubawie wszedł na wartownię ubrać płaszcz. W tym momencie padły 3 strzały obok niego przez okno od drogi. Szer. Strupiechowski zgasił światło i wyskoczył na pole, oddając 3 strzały w kierunku skąd tamte padły. W tym momencie jakiś osobnik wymierzył mu cios karabinem w głowę, chcąc go powalić na ziemię. Ciosu tego uniknął odchylając głowę w bok, a kolba uderzyła w szybę. Następnie szer. Strupiechowski ostrzeliwując się wskoczył do kancelarii mleczarni i zaalarmował Posterunek Miejski MO w Lubawie. W czasie telefonowania padły przez okno znów 2 strzały do niego. Żaden strzał nie był trafny. Po upływie kilku minut na miejsce napadu przybył plut. Siemiradzki wraz z kpr. Grucelą, będący na patrolu w mieście oraz 3 milicjantów z Posterunku Miejskiego. Zaczęła się strzelanina, która trwała około ½ godziny. W czasie strzelaniny kapral Grucela wystrzelił kilka rakiet, alarmując KOP w Ogorzelcu i Miskowicach oraz Straż Miejską. Po wystrzeleniu rakiet, gdy teren został oświetlony, osobnicy wycofali się w pola w kierunku na Bukówek [Bukówkę]. W czasie strzelaniny zostały tylko przestrelone 2 rowery*

*milicjantów z Posterunku Miejskiego MO w Lubawie. Komendant Posterunku MO Stanisław Leško, sierżant.*

W tym gorącym okresie nie zapomniano o oświacie i kulturze. Na ziemiach zachodnich i północnych Polski był to problem znacznie trudniejszy niż gdzie indziej, gdzie aparat oświatowy uruchamiano po tylko pięcioletniej przerwie. W tej części Dolnego Śląska nie było żadnych tradycji szkolnictwa polskiego, wszystko zaczynało się od samego początku. Toteż z prawdziwą dumą informowano w sprawozdaniu za listopad 1945 r.: *Dzięki inicjatywie Inspektora Szkolnego powstaje coraz gęstsza sieć szkół w naszym powiecie. Obecnie jest 27 szkół, w których zatrudnionych jest 54 nauczycielskich sił kwalifikowanych, przeważnie starszych nauczycieli. Brak jeszcze 10 sił. Ogółem uczęszcza do szkół 1390 dzieci. Utworzono 4 przedszkola, brak jednak sił fachowych do ich prowadzenia. Organizuje się obecnie kursa dokształcające dla tych, którym warunki nie pozwoliły ukończyć powszechnej szkoły. W Kamieniomórze czynne jest również gimnazjum oraz liceum humanistyczne. Zaznacza się kompletny brak bibliotek szkolnych oraz duży brak podręczników.*

Nawet sprawa zorganizowania muzeum stała się żywotna już w pierwszych miesiącach, kiedy nawet aprowizacja nie była jeszcze zorganizowana, a cóż dopiero bezpieczeństwo obywateli. 9 września 1945 r. Referat Kultury i Sztuki Pełnomocnika Rządu RP wystosował do burmistrza miasta pismo takiej treści: *Proszę o przydzielenie budynku na Powiatowe Muzeum w Kamieniomórze. Obecnie Muzeum znajduje się w budynku Urzędu Budowlanego Magistratu Rynek 24. Jeżeli to możliwe proszę nam przydzielić jedno piętro tego budynku.* Przy organizacji placówki muzealnej zatrudniono nawet **Ernesta Kunicka**, autora dwutomowej niemieckiej monografii powiatu kamiennogórskiego. Interesowano się zresztą nie tylko zabytkami przechowywanymi w muzeum, ale szukano ich po całym powiecie. W powojennym okresie wszyscy mieli świeżo w pamięci barbarzyńskie niszczenie dzieł sztuki i chyba dlatego tak troskliwie podchodzono do tej sprawy. Rzecz zrozumiała, że troszczono się przede wszystkim o polskie dobra kulturalne. Na przykład 1 grudnia 1945 r. donoszono w takiej sprawie do Pełnomocnika Rządu: *Odnalezionymi dziełami zrabowanymi przez Niemców z Uniwersytetu Warszawskiego nikt się dotychczas w kraju nie zainteresował, mimo natychmiastowego przesłania meldunku. Dzieła te znajdują się w szkole powszechnej w Lubawie. Zabezpieczeniem i segregacją oraz odświeżeniem zajął się kierownik szkoły. Po dokładnym przeliczeniu jest ich przeszło 700 sztuk. Obecnie posegregowano je według języków.* Uprzedzony do wszystkiego co brzmiało z niemiecka burmistrz Lubawki donosił nawet o jakimś **Lorentzie** z Warszawy, który legitymuje się jako przedstawiciel Ministerstwa Kultury, ale który dość podejrzanie pyta o pozostałe po Niemcach dzieła sztuki!

Jak przeto widzimy pierwsze dni, tygodnie, miesiące pionierów na ziemi kamiennogórskiej były bardzo pracowite. Nic też dziwnego, że do napiętej atmosfery tamtego czasu chętnie wprowadzano odprężenie. Do uroczystości przywiązywano wtedy znacznie większą wagę niż ćwierćwiecze później. Uroczystości, szczególnie uroczystości polityczne, były bowiem atrybutem państwowości, której Polska nie miała przez kilka lat. Toteż po odzyskaniu wolności społeczeństwo wprost demonstracyjnie obchodziło na odzyskanym Śląsku wszelkie objawy polskiej państwowości. Nie pisano o nich wtedy wiele, ale już 11 marca 1946 r. zwrócono się do burmistrzów i wójtów w powiecie, żeby zakładali kroniki swoich miejscowości: *Niniejszym przesyłam odpis zarządzenia Wojewody o prowadzeniu ksiąg-kronik celem zastosowania się. Kronikę powiatu Kamieniomóra prowadzi się w Referacie Kultury i Sztuki naszego powiatu.* Szkoda, że jednak nie zrealizowano tego zalecenia. Nie można zresztą mieć pretensji do pionierów o to, że niewiele dbali o *jakąś tam pisaninę*, gdy tworzyli historię.

Wedle zachowanych dokumentów pierwszą uroczystością polskich kamiennogórczyków było Święto Morza, bowiem sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc czerwiec 1945 r. informuje zwięźle: *Urządzono „Święto Morza” i akademię ku czci.* Tylko tyle. Znacznie więcej wiemy o pierwszej uroczystości iście politycznej w Kamiennej Górze, ponieważ zachował się odpowiedni dokument w tej sprawie, którego tytuł głosi: *Sprawozdanie z wiecu manifestacyjnego z okazji utworzenia Rządu Jedności Narodowej.* Tak więc wyglądała pionierska manifestacja polityczna: *W dniu 1.7.1945 r. w Kamieniomórze na Dolnym Śląsku odbył się wiec manifestacyjny z okazji*

utworzenia Rządu Jedności Narodowej z udziałem trzech partii politycznych PPR, PPS i Stronnictwa Ludowego, przedstawiciele Wojska Polskiego i Czerwonej Armii. Po uroczystej Mszy Św. uformował się pochód, który przedelfilował ulicami miasta do sali kina „Gloria”. Wiec otworzył Ob. Tadeusz Kalaman – Pełnomocnik Rządu, wyjaśniając obecną chwilę polityczną. Następnie przemawiali w imieniu PPR Ob. **Edward Wróbel**, w imieniu PPS Ob. Tadeusz Kalaman, w imieniu Stronnictwa Ludowego Ob. **Józef Lasoń**, w imieniu Wojska Polskiego porucznik WP, a w imieniu Armii Czerwonej major **Archangielski**. Poszczególnym przemówieniom towarzyszyły spontaniczne brawa i oklaski. Następnie zebrani uchwalili rezolucję, którą skierowano na ręce Obywatela Premiera **Osóbki-Morawskiego**. Treść rezolucji: Zebrani na wiecu manifestacyjnym obywatele polscy w Kamiennogórze na Dolnym Śląsku z okazji utworzenia Rządu Jedności Narodowej przesyłają Obywatelowi Premierowi zapewnienie, że na przydzielonych im placówkach na odzyskanej przastarej ziemi piastowskiej wyteżą wszystkie swe siły dla odbudowy Mocarstwowej Niepodległej i Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Polska Partia Robotnicza. Polska Partia Socjalistyczna. Stronnictwo Ludowe. Po odczytaniu rezolucji odśpiewano hymn i „Nie rzucim ziemi”. Następnie Ob. Kalaman wiec rozwiązał.

Drugim hucznie zorganizowanym świętem polskich osadników było „Święto zwycięstwa pod Grunwaldem”, które odbyło się w Kamiennogórze 15 lipca 1945 r. Niedawne zwycięstwo zjednoczonych armii słowiańskich nad Germanami jako żywo dopominało się nawiązania do pogromu Krzyżaków. Kamiennogórska uroczystość grunwaldzka została wszakże zakłócona nieprzyjemnym incydentem. W pewnej chwili zjawiała się bowiem przed trybuną honorową Niemka, która zaczęła przemawiać. Słusznie się domyślono, że jej wystąpienie nie będzie wyrażało skruchy wobec narodów słowiańskich i aresztowano ją. Na szczęście okazało się, iż to osoba psychicznie chora i jak powiada sprawozdanie z uroczystości: *po zbadaniu przez docenta dra L. Jaburka, który stwierdził u Elzy Zilke psychozę, zwolniono ją z aresztu.*

Znacznie skromniej obchodzono w pierwszym roku wolności święto, które w następnych latach stało się czołową uroczystością polityczną kraju. O święcie Odrodzenia Polski zanotowano w sprawozdaniu sytuacyjnym za miesiąc lipiec 1945 tylko tyle: *W dniu 22.7. br. odbyła się akademie z okazji rocznicy wydania Pierwszego Manifestu Lipcowego przez P.K.W.N.* W sprawozdaniach i w innych dokumentach z pionierskiego roku są zapiski mówiące o takich uroczystościach, które obchodzone są do dnia dzisiejszego, i o takich które były typowe wyłącznie dla tamtego czasu. Odnotowano je tymi słowami:

*Urządzono bankiet powitalny dla korpusu oficerów Armii Czerwonej w ramach sojuszu polsko-radzieckiego.*

*Odbył się pogrzeb oficera polskiego, który zmarł w tutejszym szpitalu wskutek długoletniego wycieńczenia w obozie koncentracyjnym. W pogrzebie wzięły udział wszystkie partie polityczne oraz ludność polska z terenu miasta Kamiennogóry. Podobnie odbył się pogrzeb oficera sowieckiego zmarłego z tej samej przyczyny.*

*W dniu Święta Rewolucji odbyły się w Kamiennogórze uroczystości oraz akademie z okazji tego święta. Budynek i koszary Czerwonej Armii udekorowane były flagami sowieckimi i polskimi, jak również siedziby polskich partii politycznych i urzędów.*

*W dniu 12 X br. odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru 29 pułkowi Sudeckiej Dywizji stacjonującemu w naszym mieście. Sztandar ufundowało społeczeństwo Kamiennogóry. Dzień przedtem wieczorem odbył się capstrzyk oraz apel poległych 29 p.p. przy licznych udziałem polskiej ludności Kamiennogóry. Z tej samej okazji młodzież szkolna oraz harcerstwo zajęły się uporządkowaniem grobów polskich jeńców, więźniów oraz żołnierzy, znajdujących się na terenie naszego miasta i powiatu. W dniu 1 listopada szereg instytucji złożyło wieńce na grobach, przy których Wojsko Polskie trzymało honorową straż.*

**Pionierski rok Polaków osiadłych w Kamiennogórskim uwieńczyła uroczystość zorganizowana w pierwszą rocznicę przyjazdu do Kamiennogóry ekipy polskiej administracji powiatu. Na tej uroczystości starosta wygłosił przemówienie, którego początek dobrze zamyka ten rozdział:**

*W dniu 19 maja 1945 r. pierwsza grupa pionierów polskich przybyła do Kamiennej Góry noszącej wówczas trudną do wytłumaczenia nazwę Landeshut. Na czele tej grupy liczącej 28 osób stał Ob. Tadeusz Kalaman, do dziś sprawujący urząd Pełnomocnika Rządu. W skład tej grupy wchodził również dzisiejszy burmistrz Kamiennej Góry Ob. Czesław Ławeczko. Grupa ta po zapoznaniu się z warunkami zaczęła powoli przejmować władzę w swoje ręce mimo przeróżnych trudności. Od tej chwili datuje się stały napływ ludności polskiej do powiatu Kamiennogórskiego. Najpóźniej zaczął się napływ fachowców do fabryk, a najwcześniej zjechali rolnicy, szczególnie z okolic karpackich, gdzie zagęszczenie ludności było bardzo duże. Z gór na nasze prastare górskie tereny wydarte nam przez Niemców przed 600 laty. Tak w całym powiecie, jak i w samej Kamiennej Górze pełno jest śladów polskości. W samym ratuszu znajduje się np. piękny witraż traktujący o odbiciu miasta przez księcia Bolka II. Na cmentarzu pełno nazwisk polskich, nieudolnie poprzekręcanych na niemieckie. /koniec/*

*(Cytowane dokumenty znajdują się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze, zespół: Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze 1945 – 1950, nr 41, 48 – 49, 134.)*

*Źródło: Ryszard Kincel, Pionierski rok, [w:] Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki, maszynopis bez paginacji stron i daty. Kopię kalkową, otrzymaną od żony Autora, przekazał Redakcji Pan Wojciech Cebula z Pisarzowic.*

## **Alicja Pilewska – Kronika rodzinna /3/**

### **60 lat w Kamiennej Górze**

*Pierwszą pracę w Kamiennej Górze podjęłam w Zakładzie Lniarskim Nr 2 „Wisła”. Pracowałam na szwalni od lutego do kwietnia 1946 roku. Załoga w większości składała się z kobiet niemieckich, ale z dnia na dzień przybywało coraz więcej Polek, które osiedliły się w Kamiennej Górze. Wszystkie zakłady przemysłowe miasta i okolic były już pod pełną administracją polską, jak również instytucje państwowe. W początkach kwietnia 1946 roku całą polską załogę szwaczek przeniesiono z „Wisły” do budynku przy ul. Lubawskiej, który opuścili stacjonujący tu jeszcze żołnierze radzieccy.*

*Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Kamiennej Górze uruchomiono 12 maja 1946 roku. Tak późne rozpoczęcie działalności zakładu było spowodowane tym, że wszystkie maszyny szwalnicze zostały przez Niemców wywiezione. Pionierską załogę tworzyło 28 młodych wiekowo pracownic przybyłych z „Wisły”, które zatrudnił pierwszy dyrektor **Julian Kasprzyk**. Po przygotowaniu sal do produkcji, przystąpiłyśmy do pracy.*

*19 maja 1946 roku nasza załoga brała udział z wszystkimi zakładami przemysłowymi w Kamiennej Górze w uroczystości odsłonięcia w pierwszą rocznicę powrotu na Ziemię Piastowskie tablicy pamiątkowej na budynku Ratusza. Były to chwile wzruszające.*

*Pierwszą produkcję wprowadzałam w taśmy wraz z zespołem technicznym. Była to odzież ochronna – ubrania robocze, kombinezony – fartuchy lekarskie, później spódniczki na eksport do ZSRR. Zatrudniona byłam na pierwszej sali w charakterze majstra salowego. Z początkiem 1947 roku uruchomiono drugą salę produkcyjną, którą powierzono mi jako osobie już doświadczonej. Przystąpiłam do organizacji produkcji. Na sali tej były taśmy akordowe dla młodzieży szkolnej, odbywającej tu praktykę pod okiem mistrza **Józefa Poprawy** oraz taśmy szkoleniowe dla nowo przyjętych, które były pod moim nadzorem, gdyż po 2-tygodniowym przeszkoleniu na szwaczkę podpisywałam Kartę przyjęcia do pracy. Praca w Zakładzie Odzieżowym była wtedy 2-zmianowa. W 1948 roku szyłyśmy płaszcze damskie wiosenno-jesienne w systemie akordowym już na 3 zmiany, a ja prowadziłam produkcję na drugiej sali. Przyjęto jeszcze dwóch majstrów – krawców. W 1951 roku zwolniłam się z pracy z powodów osobistych, ponieważ w 1950 roku wyszłam za mąż i powiększyła mi się rodzina.*

*W międzyczasie z powodów zdrowotnych przez 3 miesiące pełniłam obowiązki referenta „Współzawodnictwa Pracy”. Wówczas w produkcji były już 4 sale. Od początku założenia „Klu-*



bu Kobiet” byłam członkinią tegoż Klubu, a moja praca z kobietami miała charakter tylko społeczny.

W marcu 1953 roku ponownie wróciłam do pracy jako majster salowy. Do powrotu namówił mnie majster **Kohut**, informując, że w zakładzie rusza nowa sala dla zatrudnionej młodzieży, która będzie szyć pod okiem majstrów same spodnie do garniturów męskich. Pamiętam, że sala była pięknie udekorowana hasłami młodzieżowymi. Niestety, ówczesne tempo pracy i obciążenie obowiązkami domowymi spowodowało, że po kilku tygodniach zachorowałam, zwolniłam się z pracy i zajęłam rodziną.

Przeszło 10 lat nie pracowałam, wychowałam czworo dzieci (2 córki i 2 synów). Mąż był starszy i sprzeciwiał się pracy kobiet, gdy są małe dzieci.

W sierpniu 1963 roku rozpoczęłam pracę jako kierowniczka Ośrodka „Praktyczna Pani”, podległego WSS „Społem” w Kamiennej Górze. Wspólnie z kierowniczką działu społeczno-samorządowego organizowałyśmy tę placówkę, której zadaniem było prowadzenie działalności usługowej oraz społeczno-wychowawczej dla ludności Kamiennej Góry. Członkowie Spółdzielni płacili 20 % mniej za usługi w zakresie: krawiectwa, dziewiarstwa, fryzjerstwa, renowacji i szycia bielizny. Działała też wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego i turystycznego. Odbywały się kursy krawieckie i żywieniowe z degustacją, udzielano bezpłatnie porad, przeprowadzano konkursy. Z naszą ofertą wychodziłyśmy poza Ośrodek „Praktyczna Pani” do kamiennogórskich zakładów, Spółdzielni Mieszkaniowej „Szarotka”, MZDK przy ul. Kościuszki, do szkół, świetlic i Klubu Seniora. Silna była współpraca z Ligą Kobiet oraz innymi instytucjami.

Ośrodek „Praktyczna Pani” przy Placu Wolności czynny był w godz. 8 – 20. Codziennie pracowały 4 krawcowe, dziewiarka, 2 chałupniczki – szwaczki oraz 2 fryzjerki na dwie zmiany. Przy Al. Wojska Polskiego pan **Koszut** prowadził wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego i turystycznego. Mieściła się tu też poradnia żywieniowa i krawiecka. Instruktorem kursu kroju i szycia był **H. Bębenek**, a instruktorką żywienia **B. Szymańska**.

W „Praktycznej Pani” pracowałam prawie 17 lat. Zaraz po śmierci męża w 1979 roku przesłam na wcześniejszą emeryturę. /koniec/

Kamienna Góra, 23 stycznia 2006 r.

**Źródło:** Alicja Pilewska, *Kronika rodzinna*, manuskrypt z fotografiami, udostępniony 6 marca 2014 r. Kopia w posiadaniu Redakcji.

## Ku pamięci i przestrodze /5/5/

### Jako ochotnik bronilem Warszawy w 1939 roku

Urodziłem się 6 września 1919 roku w Brzeszczach, powiat Oświęcim. Syn **Wojciecha** i **Janny** z domy **Cholewka**. Ojciec mój był górnikiem i pracował w kopalni węgla kamiennego „Brzeszcze”.

W roku 1933 ukończyłem szkołę podstawową, a w latach 1934 – 1937 odbyłem naukę zawodu ślusarza u **Józefa Schuetzera** w Bielsku, kończąc równocześnie 3-letnią szkołę zawodową. Rok czasu byłem bez pracy, a od października 1938 roku zacząłem pracować w kopalni „Brzeszcze”, gdzie byłem zatrudniony do kwietnia 1945 roku jako ślusarz dołowy. We wrześniu 1939 roku będąc w Warszawie brałem udział w obronie stolicy w Pierwszym Pułku Ochotniczym Obrońców Warszawy. Po kapitulacji wróciłem do Brzeszcz i nadal pracowałem w miejscowej kopalni.

14 września 1942 roku, w związku z sabotażem jaki nastąpił na kopalni, zostałem wraz z innymi pracownikami kopalni aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Osadzono mnie w bloku nr 11, cela nr 6. Po miesiącu dostałem numer obozowy EH 3029. 14 października 1942 roku zachorowałem na tyfus, w związku z czym zostałem przeniesiony na blok szpitalny nr 20. Z początkiem listopada tego roku wróciłem ponownie na blok nr 11 do celi nr 6, a od 28 listopada przeniesiono mnie na kwarantannę i przebywałem tam do

15 grudnia 1942 roku, to jest do chwili zwolnienia. Po opuszczeniu obozu wróciłem do pracy w kopalni „Brzeszcze”.

Od kwietnia 1945 do czerwca 1946 roku uczęszczałem do Szkoły Mistrzów Przemysłu Metalowego w Bielsku, a po jej ukończeniu wyjechałem do Kamiennej Góry i z dniem 15 sierpnia rozpocząłem pracę w Fabryce Maszyn Włókienniczych. Zajmowałem w tym zakładzie różne stanowiska – od mistrza do szefa produkcji. W roku 1951 zostałem oddelegowany na roczny Wyższy Kurs Zatrudnienia i Płac w Bytomiu.

Po ukończeniu kursu skierowany zostałem nakazem pracy do Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplicach. Tam pracowałem od 1 stycznia 1952 roku na stanowisku kierownika zatrudnienia, szefa produkcji i kierownika oddziału suwnic do 1955 roku. Po likwidacji oddziału suwnic wyjechałem do Sokołowa Podlaskiego, gdzie pracowałem w tamtejszej szkole zawodowej jako kierownik warsztatu szkolnego od lutego do końca września 1955 roku. Po zmianie kierunku nauczaniu z metalowego na rolniczy zwolniłem się i zacząłem pracować w Fabryce Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim od września 1955 do kwietnia 1956 roku, jako kierownik montażu konstrukcji. W okresie maj – sierpień 1956 roku pracowałem w POM-ie Lubomierz jako kierownik warsztatu.

Od 15 sierpnia 1956 do września 1979 roku byłem zatrudniony w Fabryce Maszyn Włókienniczych „Dofama” w Kamiennej Górze na stanowisku szefa produkcji, a następnie kierownika prototypowni i stamtąd we wrześniu 1979 roku odszedłem na emeryturę. (...). Zmarł 15 marca 1995 roku.

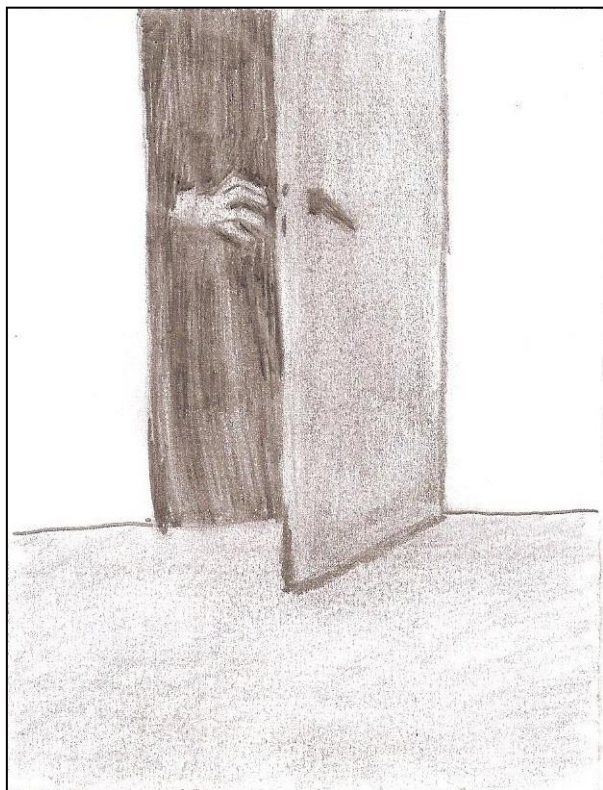
**Źródło:** Archiwum Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Kamiennej Górze, *Marian M. (1919 – 1995)* – rękopiśmienny życiorys z 1988 roku; nazwisko do wiadomości Redakcji.

## Walczył z Japonią w Mandżurii

Urodziłem się 13 lipca 1922 roku w Brańsku, powiat Bielsk - Podlaski. Syn **Stanisława** i **Niny** z domu Wołków. Od siódmego roku życia rozpocząłem naukę w Publicznej Szkole Powszechnej w Bielsku – Podlaskim. Szkołę powszechną skończyłem w 1937 roku w Grodnie. Następnie uczęszczałem do gimnazjum do 1939 roku. Potem uczyłem się w rosyjskiej szkole średniej. W czasie okupacji pracowałem jako robotnik fizyczny w Grodnie do 1942 roku, w którym to roku zostałem wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu przez Armię Radziecką wstąpiłem w jej szeregi. Od 20 sierpnia 1945 roku do 12 kwietnia 1947 roku służyłem w stopniu starszego szeregowca w 108 pułku piechoty „Krasnoznamienij”. Brałem udział w wojnie z Japonią w Mandżurii na Dalekim Wschodzie. Za udział w tej wojnie zostałem odznaczony medalem „Za zwycięstwo nad Japonią” (1946). W kwietniu 1947 roku zostałem zdemobilizowany z wojska i z Dalekiego Wschodu wróciłem do Grodna. Po załatwieniu formalności wyjechałem do Polski i znalazłem się w Kamiennej Górze, gdzie mieszkali już moi rodzice. Od 1948 roku pracowałem w Państwowej Centrali Handlowej, prowadząc kartotekę magazynową. Od marca do listopada 1949 roku byłem zatrudniony jako pracownik kancelaryjny w Ubezpieczalni Społecznej. Od listopada 1949 do kwietnia 1952 roku byłem pracownikiem Centrali Odpadków Użytkowych. W czerwcu 1952 roku podjąłem pracę w PGKM w Kamiennej Górze w charakterze specjalisty ds. administracyjno-gospodarczych, gdzie do tej pory pracuję. Zmarł w 1996 roku.

**Źródło:** Archiwum Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Kamiennej Górze, *Edward O. (1922 – 1996)* – rękopiśmienny życiorys z 1982 roku; nazwisko do wiadomości Redakcji. Dziękujemy Panom Stanisławowi Lisowi i Romanowi Jakóbczykowi za możliwość prezentacji biografii kamiennogórskich kombatantów na łamach naszej gazetki. **/koniec/**

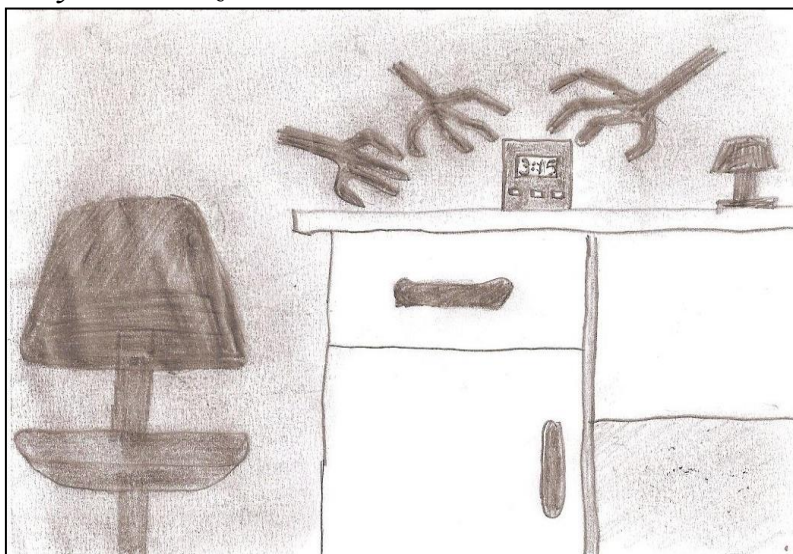
## Dziwne zjawiska



Od trzech lat mieszkam z mamą i rodzeństwem u babci koło Chełmska Śląskiego. Od momentu wprowadzenia się do tego poniemieckiego domu zaczęły się dla mnie dziwne zjawiska. Pierwszy raz zetknęłam się z nimi pod koniec wakacji w 2014 roku. Wraz z siostrą i przyjaciółką, która u nas nocowała, długo wyglupialiśmy się w pokoju. Gdy dochodziła godzina 23.30 postanowiliśmy w końcu położyć się spać. Po chwili doszedł do nas odgłos kroków w kuchni. Jako najstarsza otworzyłam drzwi, ale nikogo nie zauważyłam. Bagatelizując to zjawisko wróciłam do łóżka, ale znów usłyszałam jeszcze bardziej wyraźniejsze kroki. Siostra z koleżanką zaczęły przeraźliwie piszczeć i skryły się pod kołdrą. Z przerażeniem zauważyłam, że klamka opadła i drzwi do naszego pokoju otworzyły się na całą szerokość. Ze łzami w oczach wpatrywałam się w ciemność, ale nikogo nie wchodził! Potężny chłód objął moje ciało wywołując gęsią skórę. Ogarnęła mnie panika. Nie byłam jednak w stanie ani ruszyć się, ani wydobyć z siebie słowa, a w głowie miałam jedynie pustkę. Otwarte bezszelestnie drzwi zamknęły się ... same, mając opuszczoną klamkę, jakby ktoś wciąż za nią trzymał!!! Z osłupienia ocknąłam się dopiero wtedy, gdy klamka wróciła do górnego, czyli pierwotnego położenia. Za drzwiami znów nie było nikogo!

Po kilku tygodniach, gdy ta sama koleżanka znów u nas nocowała, ale już w innym pokoju, TO COŚ znów się pojawiło. Około północy poczułam, że jakieś lodowate ręce niczym stalowe kleszcze zaciskały się na mojej szyi. Zaczęło brakować mi powietrza, dusiłam się, serce biło jak oszalałe. Dopiero przeraźliwy krzyk siostry wyrwał mnie z tego stanu. Pozostał jednak strach i uczucie zimnego uścisku na pulsującej szyi.

W następnych dniach, tygodniach i miesiącach miałam wrażenie, że ktoś mnie ciągle obserwuje. Słyszałam też kroki i pukanie w drzwi, za którymi nikogo (?) nie było! Pod koniec 2014 roku zaczął nas straszyć kupiony przez mamę elektroniczny budzik, stojący w moim pokoju na biurku. Pewnej nocy zadzwonił o 3.15. Po wyłączeniu go, znów odezwał się zniecierpliwiony. Gdy ponownie go uciszyłam, moim oczom ukazał się ... czarny cień siedzący na obrotowym krześle i sięgający parą rąk po budzik. Przy drzwiach stała druga zjawka, ale spokojniejsza od tej pierwszej, emanującej aurą! Zegarek odezwał się trzeci raz, ale tym razem szybko wyjęłam z niego baterię i położyłam go na podłodze. Nie spałam wtedy z siostrą całą noc, a ta przerażająca aura ulotniła się punktualnie o godzinie 6.00 rano. Baterii po dzień dzisiejszy nie włożyłam do budzika ...



Według mnie duchy to cienie, ale jednego dnia ... widziałam coś innego! W moim pokoju stoją dwa bujane krzesła. Gdy wstawałam jak zwykle wczesnym rano do szkoły, zauważyłam na jednym z nich siedzącą postać zwróconą twarzą do spokojnie śpiącej siostry. Do tej pory dokładnie ją pamiętam, mimo, że pokazała mi się jedynie na niecałe dziesięć sekund. Był to młody chłopak o jasnych włosach i ubrany w białoniebieskie szaty. Spokojnym spojrzeniem przyglądał się siostrze, podpierając głowę ręką utrzymaną na oparciu. Zniknął, gdy weszłam do łazienki. Jestem pewna, że w tym momencie nie widziałam żadnego ducha tylko czarującego anioła!!!

Gdy później siostrze opowiedziałam, co widziałam, ona oznajmiła mi, że rzeczywiście snił się jej chłopak siedzący na bujanym krześle! Wcale mnie to nie zdziwiło, ponieważ nie była to pierwsza tego typu sytuacja. Moja siostra posiada dar, lub przekleństwo. Zależy jak na to spojrzeć.

Od kiedy wprowadziliśmy się do babci zaczęły ją nawiedzać prorocze sny. Co się jej sniło – naprawdę miało później odbicie w rzeczywistości!!! Przykładowo w sierpniu 2012 roku doszło do śmiertelnego wypadku, w którym dwie nastolatki stojące w rzece zostały porażone prądem w miejscowości Krzeszów. Dzień wcześniej, jak wspomina moja siostra, sniło się jej, iż dwie dziewczyny topią się w rzece. To samo było przed pogrzebem naszych sąsiadów, czy przed wypadkiem samochodowym, którego byśmy potem nawet świadkami. Wszystkie wizjonerskie sny siostry w mojej ocenie sprawdzały się do tej pory w 80 % !!!

Pierwszy raz podzieliła się ze mną swoją „wizją” kilka dni po przeprowadzce. W czasie kolacji wpatrywała się w korytarz pochłonięty ciemnością. Po chwili zapytała mnie, czy też tam widzę dziewczynkę, małą blondynkę z kręconymi włosami, podobną do mojej kuzynki, która wraz z ciotką mieszkała w naszym mieszkaniu, ale wyprowadziła się kilka tygodni przed naszą przeprowadzką. Nic tam nie widziałam!

Czytelnik może sobie pomyśleć, że opowiadam jakies bajki, ale ja zapewniam z ręką na sercu, że wszystko opisałam jak było, nic nie zmyślając. Siostrze ufam jak nikomu innemu i wiem, że w jej opowieściach nie ma żadnych ubarwień, a tym bardziej nie sądzę, by wszystko zmyślała. Dodam tylko, że te dziwne zjawiska pojawiły się po odejściu od nas ojca.

Na koniec opowiem o sytuacji, która zdarzyła się u mojej kuzynki, gdy przyjechałyśmy z mamą do niej na dwa tygodnie. Było ciepłe lato. Wraz z kuzynką i siostrą udałyśmy się do sklepu po zimną colę. Wieczorem usłyszałam, że oprócz nas trzech była tam jeszcze jedna osoba – trzyletni chłopiec w ubraniu z początków XX wieku, który szedł z nami trzymając mnie za lewą rękę. Nie czułam jego uścisku, ale było to naprawdę miłe, a zwłaszcza ciekawe doświadczenie.

**AnKa**

---

**REDAKCJA:** Jan Lubieniecki – redaktor naczelny i opiekun kółka, Dominik Mitro i Kamil Schabiński (klasa I e LO) – redakcja techniczna, Aneta Kumorek (klasa I e LO) – rysunki. Pismo wydawane jest nieprzerwanie od 2003 roku i ukazuje się 5 razy w roku szkolnym (październik, grudzień, luty, kwiecień, czerwiec). Wydawca: Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze, woj. dolnośląskie.

Z okazji wydania 60. numeru (to już 12 lat) bardzo serdecznie dziękujemy Panu Markowi Damasiewiczowi – Gutenbergowi za dotychczasową współpracę !

---

## Wszelkie prawa zastrzeżone

